

Indiana Jones i złodzieje grobów

27 lutego 2010

Tak mógłby brzmieć tytuł kolejnego filmu o dzielnym archeologu. Scenariusz już jest. Napisało go życie w Peru, w którym od lat trwa wyścig odkrywców skarbów.

Ujęcie pierwsze: dziennikarska kamera pokazuje piękny dom w Limie. To rzadkość w stolicy, która do bogatych miast nie należy. Dom to nie pałac prezydencki, tylko posiadłość huaquero – jednego ze złodziei grobów. Po chwili kamera staje z nim oko w oko. To dystyngowany starszy pan ze złotym sygnetem na palcu prawej ręki. Przez uchylone drzwi widać wewnątrz świetnie urządzonego mieszkania. Na tym scena się kończy, bo gospodarz nie wpuszcza dziennikarzy do środka. Tajemnicą poliszynela jest, że dorobił się na obrabianiu grobów, ale niczego nie można mu udowodnić.

Ujęcie drugie: na biurku dyrektora muzeum w Lambayeque dzwoni telefon. Walter Alva podnosi słuchawkę i wita się z szefem miejscowego komisariatu. Komendant mówi, że ma w ręku piękną maskę, którą ukradziono ze starego grobu. Rabusie ukryli ją w prywatnym domu. Jeden z nich zginął w strzelaninie z policją. Kwadrans później Alva jest na komendzie. Nie może uwierzyć własnym oczom. Odzyskana maska to własność osoby z królewskiego rodu, który panował na tym terenie nie tylko przed Hiszpanami, ale również na długo przed Inkami.

Okazuje się, że maska to tylko część łupu złodziei. Wraz z nią odkopali przepiękną ceramikę i inne wyroby ze złota. Nie czekając na wsparcie władz, niemal bez pieniędzy, dyrektor muzeum i jego ludzie zaczynają kopać w miejscu, na które natknęli się huaqueros. To olbrzymi teren, nie da się go upilnować w całości, więc oni także kopią. Przez kilka miesięcy trwa prawdziwy wyścig archeologów i rabusiów o to,

kto pierwszy dotrze do jeszcze większych skarbów.

Tym razem wygrywa Walter Alva. Jego zdobyczy nie powstydziliby się filmowy Indiana Jones. To grobowiec Władcy z Sipán – pierwszy nienaruszony preinkaski pochówek królewski, do którego archeolodzy docierają przed złodziejami. W ich świetle wybucha sensacja. Władca z Sipán zostaje okrzyknięty peruwiańskim Tutenchamonem – jest najważniejszym odkryciem w obu Amerykach od zakończenia drugiej wojny światowej.

Takie rzeczy dzieją się w Peru naprawdę. Ten kraj to kopalnia wiedzy o pradawnych czasach. Kopalnia, która nie została w całości odkryta. Nikt nawet nie ma pojęcia, ile jeszcze skarbów z przeszłości kryją Andy i piaski wybrzeża.

Niemal zawsze jako pierwsi docierają do nich złodzieje. Dawne kultury chowały ludzi wraz przedmiotami, głównie ze złota, które w naszych czasach mają nieocenioną wartość. To działa na wyobraźnię. Huaqueros są świetnie zorganizowani. Mają pieniądze, nowoczesny sprzęt i informacje od tubylców. Zajmujący się wykopaliskami w Peru Narodowy Instytut Kultury to przy złodziejach zacofany biedak.

Ten nierówny wyścig trwa od dawien dawna. Nawet do słynnego Machu Picchu pierwsi dotarli rabusie. Uznaje się, że odkrywcą tego miejsca był w 1911 roku amerykański archeolog Hiram Bingham, ale nieoficjalnie wiadomo, że 40 lat przed nim zawitał tam niejaki Augusto R. Berns – Niemiec, który handlował zawartością prekolumbijskich grobów.

Nikt nie jest w stanie ocenić strat, które z powodu rabusiów ponosi nauka, choć wiadomo, że gdyby nie zagraniczne wsparcie archeologów, byłoby jeszcze gorzej. Dr Andrzej Krzanowski, polski odkrywca starożytnych ruin stolicy państwa Chancay, w miejscu swoich wykopalisk naliczył ponad 3 tys. obrabowanych grobów. – Kiedy odnalazłam kolejne, zniszczone przez huaqueros naczynie, które uwieczniało twarz dawnego mieszkańca Chancay i miało kilkaset lat uświadomiłam sobie, że ten mistyczny, a

jakże kruchy świat zaraz ulegnie zniszczeniu przez ludzką chciwość i głupotę – relacjonuje na swojej stronie Katarzyna Masin ([patrz TUTAJ](#)), archeolog, podróżnik i autor filmów dokumentalnych.

Rabusie nie gardzą również zwłokami. Niedawno peruwiańska telewizja poinformowała o śledztwie w sprawie wywiezienia z Peru kilku mumii pochodzących z okresu kultury Chancay. Ślad prowadzi do Wielkiej Brytanii.

Nawet gdyby udało się je odnaleźć, wątpliwe, aby wróciły na swoje miejsce. W 2009 roku sąd w Stanach Zjednoczonych rozpatrywał sprawę peruwiańskiego skarbu, który odnaleziono we wraku na dnie oceanu. Złoto przyznał Hiszpanii, właścicielce statku. Rząd Peru amerykańska Temida odprawiła z kwitkiem, bo stwierdziła, że w chwili rabunku państwo to nie istniało na mapie świata. Faktycznie nie istniało, bo było... okupowane przez Hiszpanów.

Cóż, w walce na takie argumenty nawet Indiana Jones nie dałby rady.

Autor zdjęć i artykułu: Piotr Maciej Małachowski

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska